№ 1.

TYDZIEŃ.

ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Za odnoszenie w miejscu dopłaca się 7½ kop. na kwartał.
Pojedyńczy numer kosztuje **5** kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

PETROKOW dnia 2 (14) lutego 1875 r.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki)
w Warszawie w księg. M. Orgelbranda) kop. 75
z przesyłką pocztową rs. 1 kop 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie—stacyja kolei żelaznéj—w domu W. Brendla.

15 P.	Faustyny i Jowity M.	W7—18	Z.4—45	Długość dnia god. 9 min. 27.	19 P.	† Konrada Wyznawcy	W7—10	Z.4—52	Suche dni.
16 W.	Julijanny P.	7—16	4—47	Dnia przybyło god. 1 m. 49.	20 S.	† Eucharyjusza B.	7—8	4—54	
17 Ś.	† Sylwina B. i Sabina	7—15	4—48	Suche dni.	21 N.	*Sucha.* Eleonory P.	7—6	4—56	Długość dnia g. 9 m. 50.
18 C.	Konstancyi P. M. i Symeona.	7—13	4—50		22 P.	Katedry ś. Piotra w Ant.	7—4	4—58	Dnia przybyło g. 2. m. 12.

Treść—Od redakcyi—Wiadomości urzędowe.—Wiadomości miejscowe i z okolic.—Korespondencyje Tygodnia: Z Mzurowa pod Żarkami przez Faustyna Świderskiego. — Rozmaitości.—Licytacyje.—Ogłoszenia.—**Odcinek**:—Kronika Warszawska—Fortepijanomanija przez Ludwika Niemojowskiego.

TYDZIEŃ

wychodzić będzie odtąd stale w każdą niedzielę.

Prenumerata wynosi za 5 miesięcy:
w miejscu rsr. **1** kop. **25**,
przez pocztę rsr. **1** kop. **95**.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Leonarda Chodźki w Petrokowie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i osoby upoważnione przez redakcyją.

Ogłoszenia i należną za nie opłatę składać można w księgarni L Chodźki.

Adres—Redakcyja „Tygodnia" w Petrokowie w domu W-go Brendla.

Uwaga.—Osoby, które na minione półrocze r. 1874 zapisały *Tydzień* w księgarni pod firmą Leopolda Kohna w Petrokowie raczą tamże rachunek swój z tego powodu uregulować.

OD REDAKCYI.

Lat dwa już minęło od czasu, gdy w zamknięciu odezwy naszéj w № 1 *Tygodnia* wynurzyliśmy nadzieję że: „spodziéwane współdziałanie Wasze Szanowni Czytelnicy zamienią może kiedyś *Tydzień* z nieznanego wędrowca, co nieśmiało w progi Wasze wstępuje, w stałego towarzysza a przyjaciela domowego, odpowiadającego godnie położonemu w nim zaufaniu: — i wtedy dopiero, mówiliśmy, ujrzymy pismo nasze na wysokości zadania, jakie mu w gorącém pragnieniu być użytecznymi współziomkom zakreślamy."—

Były to słowa ze szczérego uczucia płynące—ożywiała nas pełna otuchy nadzieja— przeciwne jéj przeszkody dawały się usuwać, łudząc nawet —że znikną zupełnie.

A jednak—w pół roku potém mogliśmy przypuszczać, że podjęliśmy trud nasz *zawcześnie*, a daléj jeszcze i wydawnictwo zawiesić przyszło.

Dla czego? Czyja w tém przeważnie była wina?—Roztrząsać tu nie będziemy, bo i sędzią w własnéj niejako sprawie być nam niepodobna i wchodząc w szczegóły, wyprowadziéby najaw trzeba było niejedno — co lepiéj, że w szaréj mgle zapomnienia utonie. Nie będziemy więc rozbiérać i podawać w wątpliwość słuszności wszystkich, zaocznie wydawanych, doraźnych wyroków, ani wyliczać szczodrych, ustnych kondemnat, w szafunku których zbytniego umiarkowania społeczeństwu naszemu nieprzyjaciel nawet niestety nie zarzuci:—bo wierzymy mocno, że czas, przynoszący prędzéj czy późniéj żniwo doświadczenia, ugruntuje wreszcie przekonanie, iż jedynie połączonémi siłami podejmować można pracę ogólne dobro na celu mającą, że zatém i dla pisma peryjodycznego osiągnięcie celu nietylko od wydawców, ale i od czytelników zależy."

By wykazać, jak staraliśmy się wypełnić część na nasz udział przypadłą, moglibyśmy wprawdzie powołać się na zdanie w tym przedmiecie prasy warszawskiéj, — wolimy wszakże raczéj uważać przychylne o piśmie naszém wygłoszone opinije jako pobłażliwą zachętę do wytrwałéj pracy, jako pobudkę do wytężenia usiłowań— nie zaś jako ocenę położonych osobiście zasług. Zasługa wszelka zresztą w téj sprawie, a stąd i należne uznanie, przypada tu wyłącznie tym tylko, którzy oceniwszy zdrowo ważność prowincyjonalnego pisma peryjodycznego, wspiérali je zawsze i chętnie—słowem i czynem. Poparcie to i współdziałanie będzie dla *Tygodnia* i nadal, w świéżo rozpoczynającym się okresie wydawnictwa, najcenniejszym zasobem —najpomyślniejszą wróżbą na nowéj drodze.

Jaką ona mimo to będzie? Czy do zamierzonego doprowadzi celu—czy téż powtórnie zawód nam przyniesie? Od was to zależy czytelnicy. Pozwólcie więc, że Wam myśl naszą bliżéj wyjaśnimy, co zarazem wytłomaczy nas, dla czego wstrzymane wydawnictwo wznowić zamierzyliśmy.

Chcąc najtreściwiéj rzecz przedstawić, pomijamy dowodzenia o ważności zadania pism peryjodycznych wogóle, a mianowicie prowincyjonalnych;—nie przytaczamy Wam niezmiernego szeregu przykładów, jakie z zagranicy zaczerpnąć tak łatwo, o zapatrywaniu się tamecznych mieszkańców na podobne kwestyje, — powiémy tylko: że uznajemy konieczność istnienia pisma, któreby, w miejscowym zakresie, było odbiciem potrzeb naszych i za środek do wzajemnéj wymiany myśli w ogólniejszych sprawach służyło. Jeżeli jednak zgodzicie się z nami Szanowni Czytelnicy na wyżéj przytoczoną pobudkę, o czém nie chcielibyśmy wątpić, to wyznamy wam szczérze, że od Was zależy nadać trwałą podstawę i utrzymać istnienie pisma, co że nie jest ani rzeczą trudną ani niepodobną, zdaje nam się, dowodzić niepotrzeba. Chciejcie tylko czytać i zasilać redakcyją wiadomościami dla ogółu przydatnémi—jednocześnie zaś regulować wymagania Wasze do środków dostarczanych i warunków wydawnictwa — to wtedy dacie nam możność wywiązania się z naszego obowiązku tak—jak tego w imię ogólnego pożytku pragniemy,—wtedy uzasadnicie prawo surowego sądu i zniknie stanowczo obawa chwili, w któréj, w sprawie tak żywo z życiem społecznem związanéj, trzebaby wyrzec fatalne—*zapóźno*.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— J. W. Gubernator, w № 4 miejscowego dziennika gubernijalnego, podaje do powszechnéj wiadomości, że wszycy młodzi ludzie, którzy brali już udział w losowaniu do wojska—z powodu jednak stósunków rodzinnych lub innych jakich okoliczności nie zostali zaliczonymi do wojsk czynnych, a pragnęliby uzyskać paszporty do gubernij cesarstwa, powinni, przy wnoszeniu w tym celu prośb, dołączać nietylko zwykłe świadectwa władz miejscowych o nieistnieniu przyczyn wstrzymujących wydanie paszportów ale zarazem i świadectwa zarządu ogólnéj służby wojskowéj, potwierdzające dopełnione przez nich w tymże zarządzie stawiennictwo.

— Na zasadzie rozporządzenia wydziału lekarskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych składka ubezpieczenia bydła od zarazy księgosuszu wynosić będzie w r. 1875 po kopiejek 10 od sztuki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

— W kościele po-dominikańskim w ostatki, przy licznem zgromadzeniu ludu, odprawionem było 40-to godzinne nabożeństwo. Konkluzyjne nieszpory celebrował ks. Narkiewicz a kazanie wypowiedział ks. Rusin.

— W d. 17, 19 i 20 b. m. przypadają suche dni.

— D. 2 grudnia r. z. dla dyjecezyi włocławskiéj Ojciec Święty na lat dziesięć udzielił dyspensę na używanie nabiału, z wyjątkiem jednakowoż środy popielcowéj i w wielkim tygodniu środy i piątku.

— Nabożeństwa pasyjne w następującym porządku z kazaniami odprawiać się będą: w środy w kościele po-bernardyńskim,—we czwartki w po-pijarskim,—w piątku i w po-dominikańskim,—w niedziele u fary:—we wszystkich kościołach rozpoczynać się będzie nabożeństwo o godzinie 4-éj po południu.

= Zaraza księgosuszu dotknęła bydło w trzech gminach powiatu łódzkiego, a mianowicie: w gm. Radogoszcz na kolonii Nowy Radogoszcz,—w gm. Rąbień na kol. Budy-Wolskie i w gm. Bełdów we wsi Janowie. Z ogólnéj liczby 147 sztuk znajdującego się tam bydła: zachorowało 32—upadło 19—wybito 37, — w tém 13 chorych i 24 wątpliwych sztuk. Dzięki przedsięwziętym środkom ochronnym zaraza daléj się nie rozszérza.

= Na zasadzie rozporządzenia p. Ministra spraw wewnętrznych urządzoną została kasa pożyczkowa w gminie Zapolice. Na rozwinięcie działań jéj przeznaczono sumę 736 rub. 87½ kop., udzieloną poprzednio jako zapomogę rządową podobnéj kasie w gm. Pruszków, któréj kapitałem zakładowym będzie suma zyskana z dotychczasowych jéj obrotów.

= W miesiącu styczniu r. b. znaczniejsze pożary miały miejsce: w mieście Tomaszowie, w domu Sztarna, szkoda wyniosła 700 rs., w ruchomościach zaś 2870 rub;—we wsi Dąbrówce w powiecie rawskim zgorzał dom włościjanina Franka na 300 rub. ubezpieczony i sprzętów za rub. 20;—i nakoniec w m. Częstochowie, gdzie strata zrządzona przez ogień w łaźni starozakonnego Werby wynosi 400 rub.

= We wsi Luciejowie, w powiecie łaskowskim, małoletnia dziewczynka, córka włościjanina Kluczkowskiego, zostawiona bez dozoru zapaliła na sobie odzienie i skutkiem poparzenia zmarła.

We wsi Łęgonicach, w rawskiém, 16-letnia Julijanna Warston, włościjanka, przechodząc drogą wiejską, pośliznęła się tak nieszczęśliwie, że upadłszy na miejscu skonała. W Kamieńsku, starozakonny Herszlik Abramowicz, nabiérając nieostrożnie wodę ze studni, wpadł w nią i pomimo że żywy jeszcze wydobyty został zmarł w ciągu doby.

= W d. 11 marca r. b. sporządzonym będzie przez prawo wymagany protokół poświadczający odkrycie rudy żelaznéj na przestrzeni „Walenty" 108233 saż. kwadr. mającéj, położonéj w obrębie folwarku Klepaczka w gm. Kamienica Polska w powiecie częstochowskim. Ubiegającym się o prawo

nadawcze do téj przestrzeni jest Walenty Zyss, poddany pruski, kupiec z m. Zabrze.

Podobnyż protokół spisanym zostanie w d 15 marca r. b. na gruncie wsi Mierzęcic, wskutek podania Emila Konaszewskiego, pełnomocnika kupca 1 éj gildii Teodora Szernera, o odkryciu rudy żelaznéj na przestrzeniach: 1) Ryszard—29063 saż. kwadr. 2) Józef—92228 s. kw. 3) Wiktor—77239 s. kw. 4) Helena—62107 s. kw. 5) Kamilla—36012 s. kw. 6) Maryjan—46180 s. kw. 7) Julijan—40588 s. kw. Wszystkie te place dziś są własnością włościjan wsi Mierzęcic w gm. Sulików w powiecie bendinskim.

= W tych dniach magistrat tutejszy odebrał sprowadzony na żądanie komitetu zdrowia aparat dr. Rakowicza. Przy pomocy tego aparatu, zastósowywanego z pomyślnymi skutkami w Warszawie, w krótkim czasie i dość dokładnie rozpoznaje się dobroć mąki pszennéj i żytnéj, mléka, masła, wosku, piwa, wódek i win, wykrywając podrobienia i domieszki. Po dokonaniu potrzebnych prób aparat wejdzie w użycie. *A. S.*

= P. Edward Łojko, przewodniczący w zakładzie rękodzielniczym dla kobiét, w Warszawie, zamierza zwiédzić ważniejsze miejscowości w królestwie, celem bliższego zbadania warunków i rozwoju początkującéj tu i owdzie samodzielnéj pracy kobiét. O ile nam wiadomo wycieczkę swą rozpocznie odwiedzeniem naszego miasta.

= Popielec, mówiący nam o znikomości rzeczy ludzkich i nawołujący do refleksyi, odwiecznym zwyczajem rozpoczyna dobę rozpamiętywania, które choć zawsze potrzebne jest człowiekowi, niezbędném wszakże staje się po czasie szału.

Słowa, jakie wypowiadamy, w ścisłym zostają związku z życiem mieszkańców starego grodu naszego, który, bez względu na swój wiek, bawił się i szalał tegorocznego karnawału jak młodzieniec bez upamiętania.

Począwszy od samego Bożego Narodzenia zabawy tańcujące szły tu nieprzerwaném pasmem, nie było prawie dnia, w którymby nie tańczono. Zabawy szły crescendo, bawiono się zrazu do godziny 4, 5, następnie do 7, 8, aż nareszcie doszło do tego, że dopiéro około 10 nazajutrz tancerze opuszczali salę tańca: zgromadzano się licznie—od kilkudziesięciu do stu osób:—przyjęcia były sute, niekiedy wykwintne.—Ileż to na ten cel wyłożono razem tysięcy, które w ciężkich naszych czasach zużytkowane dla dobrobytu, oświaty, zwiększenia produkcyi pracy, trwaléjby się przyczynić mogły do ogólnéj pomyślności. Bez pamięci o jutrze, poświęcaliśmy się ciągłym zabawom, co przynosiło nam wkońcu odurzenie, przesyt i wycieńczenie sił. I nie mogło być inaczéj, gdyż kto tyle nocy spędził bezsennie, ten zapewne polepszenia sił nie zyskał, a cóż dopiéro mówić o obowiązkach rodzinnych czy stanu, jedne i drugie niemało ucierpiały, tak samo jak i szczerby finansowe niemiłe następstwa sprowadzić mogą.

Zabaw bezwzględnie potępiać nienależy i my też ich nie potępiamy, powstajemy tylko na nadużycia w nich. Kto pracuje, temu należy się wypoczynek i rozrywka. Zabawy podtrzymują stósunki towarzyskie, a jeżeli rodzaj ich dobrze jest obmyślany, jeżeli bawiąc się rozwijamy nasze uczucia i umysł ku lepszym celom zwracamy zabawa nas podnosi i uszlachetnia. Jeżeli przeciwnie, na samych tańcach w połączeniu ze sprawami gastronomicznémi poprzestajemy i dochodzimy na tém polu do pewnego ograniczonego stopnia, działamy przez gimnastykę na rozwijanie naszych muskułów, odżywianie organizmu i wdrażamy się w plastyczne uwydatnienie zewnętrznego naszego piękna, odnośnie do postawy i ruchów. W każdym przecież razie zabawa powinna być uważana jako tylko środek do orzeźwienia umysłu, nabrania sił i zachęty do dalszéj pracy, gdy jednak zabawa pochłania zbyt wiele czasu i staje się niejako celem naszego życia i wyłącznem jego pragnieniem, gdy jéj poświęcamy sprawy obowiązkowe,—wtedy ubliżamy naszéj godności, naszemu przeznaczeniu, a w miejsce zachęty i energii do czynów pożytecznych wycieńczamy się fizycznie, finansowo i zadajemy krzywdę sobie i społeczeństwu.

Jeżeli kto ma usposobienie bawić się i stać go na to, niech się bawi, ale w granicach odpowiednich, z uwzględnieniem między innémi ciężko przychodzącego grosza i zdrowia, które zabawa przeciągnięta do białego dnia i dłużéj niemało podkopuje. Niechby się zabawy rozpoczynały około 7 god. wieczornéj a trwały do północy lub do godziny 2 najpóźniéj, a tu przeciwnie weszło w zwyczaj, że dopiéro około 10 i późniéj schodzono się, wieczerzano o 2 lub 3, a tańce niekiedy z niemałą nawet ujmą wdzięków i toalet damskich kończono dopiéro przy świetle dziennem.

Publicznych zabaw było kilka—z tych znaczniejsze dwa bale składkowe w dniach 31 grudnia i 16 stycznia, bal na biédnych uczniów gimnazyjum 24 stycznia, a prywatnych bez liku. Właściwie jeden tylko bal na uczniów gimnazyjum połączył zabawę z celem wyższym, stósunkowo to za mało, i pod tym względem, musimy się rumienić przed innémi miejscowościami, gdzie zabawy umiano częściéj łączyć z celami społecznymi.

Z faktów tu spełnionych z przyjemnością notujemy: wspomniony bal na uczniów gimnazyjum, który przyniósł ogólnego dochodu 400 kilkadziesiąt rubli.

Niepodobna daléj zamilczéć o dwóch porankach muzycznych, jakie się tu odbyły téj zimy w mieszkaniu p. Koboski, nauczyciela muzyki na fortepijanie, na których uczniowie i uczennice jego, jako też i kształcący się w grze na skrzypcach pod kierunkiem p. Horalka, b. ucznia instytutu muzycznego warszawskiego, składali przed znawcami i miłośnikami piękna, dowody swojéj pracy, postępów, oraz usiłowań swych nauczycieli.—P. Benduski, znany fortepijanista i nauczyciel muzyki, takie popisy peryjodyczne od lat kilku tu wprowadził z widoczną korzyścią dla coraz więcéj rozwijającéj się u nas sztuki. Cieszymy się że za jego przykładem poszli i inni nauczyciele.—Ostatni popisowy poranek muzyczny odbył się u p. Koboski d. 7 lutego. Na nim, prócz uczniów i uczennic, występowali i sami nauczyciele p. p. Kobosko, Horalek i Benduski przy pomocy profesora wyższéj szkoły rzemieślniczéj w Łodzi p. Groffego, grającego na wijolonczeli. Pomijając to, co grali uczniowie, a co dobrze świadczyło o ich zdolnościach i sumiennem wykonaniu, a szczególniéj o grze na skrzypcach 14-letniego Babickiego, ucznia gimnazyjum naszego, który już dzisiaj rokuje piękne nadzieje na przyszłość,—zwrócimy uwagę na fantazyją „Nabuchodonozor" Fruzzi'ego, wykonaną na 6 rąk na jednym fortepijanie, na „Morceau de salon" Vieuxtemps'a odegrane na skrzypcach przez p. Horalka,—„Rondo" Chopina, na 4 ręce i dwa fortepijany, wykonane przez p.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Fortepijanomanija.

Przed kilkunasty laty bawiliśmy się w stoliki magnetyczne.

Nie było domu, towarzystwa, zebrania, w którychby najpoważniejsze nawet osoby nie poświęcały drogiego czasu dla zajęcia się tajemniczą pogawędką ze stołowémi nogami.

Wchodzisz,—milczenie —uprzywilejowani adepci siedzą z wyciągniętémi rękami, śledząc bacznie każde poruszenie nieszczęsnego sprzętu:

— Stoi jak kamień!

— Drgnął!

— Rusza się!

— Ależ to pan swoją nogą..

— Gdzież znowu, trzymam mocno. Stolik z pod palców mi się wysuwa... i t. d. i t. d.

Tak było wszędzie: w pałacach i we dworkach— w błyszczących zbytkami salonach bogacza i w skromnéj izdebce rzemieślnika.

Wszędzie gdzie tylko żyli ludzie.

Dziś jest wiek pozytywny. Daliśmy za wygraną wszelkiéj rozmowie z duchami, nie szukamy natchnienia w utworach kunsztu stolarskiego i pozostawiamy nogi stołowe w spokoju; lecz ponieważ człowiek zawsze i wszędzie musi wynajdywać jakieś drogi, któreby go podniosły nad poziom codziennych zajęć i prozaicznych celów życia, a pozytywizm nie pozwala szukać przedmiotu wyższych zachceń w duchowéj sferze wpadliśmy w monomaniją artystyczną.

Nie jest to zapał do sztuki, niéma tam poczucia piękna, zamiłowania estetyki, obcém jest szlachetne natchnienie—idziemy tylko ślepo, bezwiednie za ogólnym prądem.

Żona urzędnika, który pobiéra 400 rub. sr. pensyi powiada: „Córka pani hrabiny uczy się na fortepijanie, dla czegóżby i moja Zosia uczyć się nie miała?" Lokatorka z parteru mówi: „Na pierwszém piętrze grają Mozart'a, dla czegóżby moje dzieci choć mazura Lewandowskiego zagrać nie mogły?"

A zajmująca sutereny małżonka woźnego sądu apelacyjnego wzdycha, że szczupłe mieszkanie i szczuplejsze jeszcze dochody niepozwalają jéj naśladować pod tym względem szczęśliwszych wybrańców fortuny.

Fortepijanomanija bowiem istnieje u nas w całéj swéj potędze i sile.

Gdzie tylko się obrócisz, gdzie tylko skierujesz swoje kroki, wszędzie brzęczą, dźwięczą, klekoczą, godne lepszego nierównie losu instrumenty muzyczne.

Mamy, ciocie, kuzynki, uczniowie, pensyjonarki, dorosłe panny, małe dziéwczątka, wszystko to męczy w najnieestyczniejszy sposób nieszczęśliwe wyroby fabryk pp. Budynowicza, Frenkla i t. d.

Ta muzyka piekielna, denerwująca, przyprowadzająca nieledwie do rozpaczy, jest plagą wszystkich ludzi, miłujących spokój wogóle, a nas literatów w szczególności.

Niepodobna pracować, niepodobna wypełnić przyjętych zobowiązań, niepodobna nieledwie zebrać mysli swoich...

Prześladowany epidemiją muzykalną zmieniałem kil akrotnie mieszkanie: wszędzie ona biegła w ślad za mną, niby niezbłagana prześladowczyni.

Nareszcie schroniłem się w mało uczęszczaną część miasta: obrałem sobie lokal przy ulicy Dzielnéj.

Tam, sądziłem, znajdę pożądany spokój.

— Gdzie tam! próżna nadzieja.

Od świtu do zmroku dochodzą uszów moich gammy 9-cio letniego wirtucza i aryja z „Fra-Diavola" 10-cio letniéj artystki, która to aryja powtarza się niemal 50 razy na dzień, ze stereotypową omyłką w szóstym takcie i z nieodmiennym fałszywym akordem w końcu.

Ta zabójcza aryja tak się wdrożyła w moją pamięć, iż częstokroć w nocy budzę się ze snu, a w uszach moich brzmi: „Drżyjcie, bo jak piorun z burzą..." a miasto burzy huczy, niby zgrzyt skrzypiących zawiasów, ów niefortunny końcowy akord.

I znów z piérwszego piętra dochodzą mojego słuchu basowe tony akompanijamentu sonaty Beethowen'a.

Nie mam ani jednéj chwili spokojności.

Czasami chroniąc się przed powodzią muzyki uciekam do znajomych.

Wszędzie to samo.

Gdzie są rodzice, są dzieci — gdzie są dzieci, są fortepijany.

Przed kilkoma dniami pojawiające się mrozy zmusiły mnie udać się do znajomego kupca z ulicy Franciszkańskiéj, celem zaopatrzenia się w futro.

Pan Jakób Lebenskind posiada bowiem doborowy zapas różnych zimowych okryć, o czém oznajmia napis umieszczony nad sklepem:

„Skład futr i rużne przedmioty błamowy."

W chwili gdy właściciel magazynu rozkładał przedemną towar, z przyległego pokoju rozległ się dźwięk nieharmonijnych tonów.

— „To moja córka," rzecze z pewnym rodzajem dumy sama pani Lebenskind, „gra wielkie sztukie z Thalgrüna."

Chciała zapewne powiedzieć Talberga.

Wypuściłem z rąk trzymaną algierkę.

Uciekłem—nie kupiwszy futra.

Tak jest: fortepijanomanija owładnęła wstępnym bojem naszą Warszawę, rozkwaterowała się w salonach, zajęła mniejsze i większe lokale, wcisnęła na poddasza, dotarła w dzielnice najmniéj uczęszczane—a setki, tysiące dzieciaków miasto pożytecznego zajęcia, kształcenia się w odpowiedniém zatrudnieniu, wzrastania na dających nadzieję przyszłości obywateli, marnuje czas na niefortunném brzdąkaniu, zatruwając życie spokojnym i pragnącym poświęcać się umysłowéj pracy sąsiadom.

A tymczasem ojcowie narzekają—że ich chłopcy nie są wstanie zastósować się do rozległego programatu szkolnego.

Matki—biadają na niepraktyczność swoich córek.

Zwolennicy pracy kobiet—piszą sążniste artykuły o nowéj erze w kierunku wychowania płci pięknéj.

Założycielki szkoły rzemiosł wzdychają patrząc na opróżnione oddziały zakładu.

Źle się dzieje—a któż temu winien?

Między innémi—fortepijanomanija.

Ludwik Niemojowski.

Koboskę i jego córkę, „Marzenia" Schuman'a w kwartecie smyczkowym, oraz efektowne „Rondo" Hertz'a na fortepijan z towarzyszeniem kwintetu smyczkowego. Na tym poranku p. Horalek występował pożegnalnie, gdyż w tych dniach opuszc a nasze miasto i przenosi się na kapelmistrza wojskowego do Łodzi. Artysta ten zdolny i sumienny, lat kilka spędził z nami i najmilszą po sobie zostawia pamięć, bo nam niejedną uprzyjemnił chwilę i ile razy potrzeba było popisu talentu dla celów dobroczynnych, zawsze z całą gotowością służył sprawie dobra i piękna i do powodzenia wszystkich zabaw muzycznych niemało się przyczyniał. — Ceniliśmy w nim biegłego wirtuoza, dobrego nauczyciela jak i sympatycznego człowieka, to też rozstajemy się z nim z prawdziwym żalem, pewni, że i w nowém miejscu swojego zamieszkania cieszyć się będzie tém samém co i u nas uznaniem.

Mówiliśmy w naszém sprawozdaniu niemało o zabawach salonowych, które cały nam karnawał zajęły, wspomnieliśmy o porankach muzycznych, wkońcu notujemy nadzieję, że doczekamy się i zabaw umysłowych, których tu dotąd z pewnym wyrzutem sumienia nie znaliśmy. Dowiadujemy się bowiem, że na zasadzie danego przez Rząd upoważnienia do popiérania sprawy osad nieletnich przestępców za pomocą ofiar pieniężnych, teatrów, koncertów i odczytów, kilka osób, należących do miejscowéj inteligencyi zamierzyło przygotować tu odczyty publiczne na korzyść osad rolnych: zamiarowi temu ze wszechmiar upragnionemu przyklaskujemy i życzymy z całego serca, by się jak najrychléj urzeczywistnił.

W szeregu wielkopostnych rozrywek sympatycznie witamy też i projekt amatorskiego teatru, podjęty i staraniem p. Libickiéj w czyn mający się zamienić, prawdopodobnie w drugiéj połowie postu. Wartość szlachetnéj rozrywki o wiele podnosi jeszcze cel piękny, myśl wsparcia dochodem osiągniętym tak pojedyńczych osób jak rodzin prawdziwym niedostatkiem dotkniętych, którym poczucie godności osobistéj nie pozwala odwołać się do miłosierdzia publicznego. Lista takich osób staraniem inicyjatorki zebrana, wkrótce ma być właściwéj władzy przedstawiona, a ta niewątpliwie, dla nieodzownego ze swéj strony sprawdzenia istotnego materyjalnego położenia kandydatów do wsparcia, wydeleguje takich ludzi, którzy potrafią dokładnie zbadać prawdę, bez obrazy tych uczuć osobistych, jakie właśnie ową prawdziwą nędzę skrywają przed okiem ogółu. Co do samego widowiska ma się ono składać z teatru amatorskiego i obrazów z żywych osób. Odegrane być mają jednoaktowe sztuki „Zachód słońca," „Piotr marynarz," „Nieszczęścia najszczęśliwszego męża" i „On nie jest zazdrosny." — Właściwie odegrane jednego wieczoru będą tylko trzy sztuczki, z których jedna w powtórném przedstawieniu, jak to jest projektowanem zostanie zmieniona. Obrazów z żywych osób ma być dwa: „treść jednego prawdopodobnie stanowić będzie „Res sacra miser," przedstawiony w roku zeszłym w teatrzyku dobroczynności w Warszawie, a drugiego „Pracownia artysty", znana już tutejszéj publiczności.

O.

---

† Za duszę ś. p. *Józefa Załuskowskiego* zmarłego w d. 11 stycznia r. b. w Warszawie oraz małżonki jego *Konstancyi z Żaboklickich*, b. obywateli ziemskich, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele po-pijarskim w d. 17 lutego r. b. o godzinie 10-éj rano, na które pozostałe córki i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Mzurowa pod Żarkami.

Z serdeczną radością otrzymałem od redakcyi doniesienie, wzywające mnie do współpracownictwa w „*Tygodniu*" który przecież doczekał się rezurekcyi.—Przez pół roku wypoczynku, mając tyle czasu—musieliśmy, zdaje się, uczuć brak swojego organu,—zwłaszcza w gubernii, z tak wysoko inteligintnymi Prusami graniczącéj, — gdzie, nawet w takich miasteczkach, jak nie przymierzając u nas Kromołów albo Mrzygłód, pisma peryjodyczne wychodzą i dobrze się trzymają. — Nieumiejący albo niechcący czytać i pisać, przez przeszłe pół roku, musieli się przekonać, że po przejściu *ad patres* złotego wieku gastronomii i głupoty — gwałtem potrzebne—abecadło, sylabizowanie, czytanie i pisanie — choćby po ołówku: przesyłam więc *primo impetu* najprzód życzenie redakcyi, aby nasz „*Tydzień*" przy poparciu mieszkańców gubernii, już więcéj, choćby dla samego wstydu, przerwy w wydawnictwie nie doznał.

Nie zebrawszy jeszcze właściwych wiadomości z okolicy mojéj, jakie zainteresować mogą i którémi się z czytelnikami „*Tygodnia*" podzielić pragnę—piérwszą mają korespondencyją skrócić muszę,—zwłaszcza, że weszła mi w głowę, słuszna uwaga jednego z korespondentów Opiekuna Domowego, że w korespondencyjach nietylko ujemną, ale i dodatną stronę okolicy, z któréj się pisze—zamieszczać trzeba. Prawda, że jako Ex-Bocian, żyjący tylko żabami i gadami, mógłbym być wytłómaczonym—ale co *recht* to *recht*—o ile wada lub błąd, potrzebują nagany i uśmiéchu, — o tyle prawe i pracowite postępki, jedynego wynagrodzenia, przez publiczne ich ogłoszenie.

Do tego zupełnie słusznego, przez Opiekuna Domowego, zakomunikowanego prawa—w dalszych moich korespondencyjach do „*Tygodnia*" zastósuję się.

Jeżeli jednak doniosę Wam, że państwo Marcinowie, rozumnie robią, oddając chłopców do szkół publicznych a do córek przyjmując nauczycielkę polkę:—nie mogę nie donieść,— że państwo Jldefonsowie, kiepsko się obliczyli, przyjmując do synów szwajcarkę guwernantkę—a do córek francuza guwernera.

Jeżeli doniosę, że Szlama Siwek, żyjący z grosza z Żarek, nie mając dla mnie żadnego obowiązku, pożyczył mi bez najmniejszego procentu dwadzieścia rubli i wyratował mnie z kłopotu: — toć nie mogę pominąć, że serdeczny przyjaciel, siedzący na kapitale, któremu kiedyś dogodziłem w ciężkiéj potrzebie — odmówił mi przyjacielskiéj wzajemności.

Jeżeli napiszę, że pan Pafnucy rozsądnie postępuje, zaprowadzając w domu oszczędność i proponuje żonie i dzieciom barszcz z ziemniakami:—nie mogę pominąć, że tenże sam ekonomista w ciężkich czasach, wyrwawszy się z domu, zajada w miasteczku kawior, minogi i popija owe przysmaki winem i angielskim porterem.

Jeżeli w przejeździe przekonam się, naprzykład w Częstochowie, że tam znajdują się zacni i prawi ludzie, co pragną składkami, zebranémi z widowisk lub innych zebrań publicznych, przynieść pomoc cierpiącym i potrzebującym:—nie mogę w żaden żywy sposób zamilczéć, że tam także odbywają się na dość wysoką skalę gry w karty, niemające żadnego związku z dobroczynnością i dzisiejszém położeniem rzeczy.

Na tém zakończam dzisiejszą korespondencyją do „*Tygodnia*" którą jako wstęp do przyszłych czytelnicy przyjąć raczą.— Będę się starał, przedstawić wam myśli moje z całą serdecznością — a uważając pismo nasze „*Tydzień*" za własne i familijne—które utrzymać jest naszym obowiązkiem—podzielić się z wami tém, o czém się w młodości marzyło—a na starość myśli i myślić będzie.

Faustyn Świderski.

ROZMAITOŚCI.

Zapytana przez dzieci pewnych państwa pokojowa, jak się bawiła na wieczorku wyprawionym w zapusty przez służących w naszém mieście, odpowiedziała: — że były tańce, ale nie byle jakie — tylko poważne, jakoto: — „*kacuca, lamser* i *kotredance.*" Widok tutejszych kucharek i t. p. wykonywających takie tańce musiał być bardzo ciekawy, a szczególniéj interesująco wyglądał zapewne taniec hiszpański przy świetle zakopconych lamp naftowych.

LICYTACYJE.

I. W d. 10 (22 lutego) r. b. odbędzie się w biurze górniczém w Dąbrowie przez opieczętowane deklaracyje sprzedaż zapasów rudy żelaznéj, znajdujących się we wsiach Zychcice, Łata, Boguchwałowice, Cięgowice, Najdziszew i Siemonia w ogólnéj ilości 58189 badyj ocenionych na 1163 rub. 78 kop. Wadyjum wynosi 117 rub. Warunki do przejrzenia w Dąbrowie.

II. W d. 10 (22 lutego) r. b. we wsi Sosnówce w urzędzie leśnictwo Słomniki sprzedawaném będzie przez głośną ustną licytacyją drzewo: 1) Z cięć 1873 r. z obrębu Gólczewice oszacowane na 1424 rs. 77 kop. 2) Z cięć t. r. z obrębu Bór Biskupi osz. na 1003 rs. 63 k. 3) Z cięć t. r. z obrębu Glanów osz. na 962 rs. 34 kop. 4) Z cięć 1874 r. z obrębu Bór Biskupi osz. na 971 rs. 46 kop. Wadyjum $\frac{1}{10}$ część szacunku wynosi wolno składać i deklaracyje zapieczętowane.—Warunki do przejrzenia w urzędzie leśnym Słomniki.

III. W d. 7 (19 lutego) r. b. w biurze izby skarbowéj w Petrokowie przez głośną licytacyją sprzedane będą dwie rządowe łąki przy tartaku Spała leżące „Przy kępie" i „Wolskie" zwane, 10 mórg 40 pręt. przestrzeni mające, za zniżony do połowy szacunek t. j. za 638 rub. Wadyjum 64 rub. Warunki odczytać można w biurach — izby skarbowéj i powiatu rawskiego.

IV. W d. 13 (25 lutego) r. b. w biurze izby skarbowéj w Petrokowie sprzedawaném będzie drzewo ze straży Rowice z leś. Lubochnia: —1) z cięcia 1873 Nr. 1 oszacowane na 810 rs. 85 kop. 2) z cięcia 1874 Nr. 2 osz. na 1179 rs. 87 kop. 3) z cięcia 1875 Nr. 3 osz. na 784 rs. 46 kop. — każde oddzielnie — Wadyjum $\frac{1}{10}$ część szacunku.—Warunki przejrzéć można w biurach izby skarbowéj i urzędu leśnego Lubochnia.

V. W tymże dniu i w tém że biurze sprzedaném będzie przez głośną licytacyją drzewo rosnące na przestrzeni gruntu wydzielonego z leśnictwa Łaznów dla włościjan wsi Pszanówki, w ilości 30 mórg 86 prętów, które to drzewo oszacowane jest na 10525 rub. 45 kop. Wadyjum 1053 rub. Warunki do przejrzenia w biurach izby skarbowéj i urzędu leśnego Łaznów.

VI. W tymże dniu i w témże biurze sprzedawaném będzie drzewo rosnące na przestrzeni gruntu przeznaczonego z leśnictwa Łaznów dla włościjan wsi Polika, Lipin, Teolina i Katolina a mianowicie: 1) ze straży Budy z przestrzeni 236 mórg 280 prętów oszacowane na 108025 rub. 23 kop. 2) ze straży Cegielnia z przestrzeni 110 mórg oszacowane na 35095 rub. 50 kop. Wadyjum $\frac{1}{10}$ część szacunku — Warunki odczytać można w biurach izby skarbowéj i urzędu leśnego Łaznów.

VII. W tymże dniu i w témże biurze sprzedawane będą nasienniki z leśnictwa Krzepice a mianowicie:

1)	z obrębu	Mokra	z cięć	1865/69	osz. na	3569 r. 63 k.
2)	„	Mokra	„	1871	„	701 „ 10 „
3)	„	Jaciska	„	1866/70	„	2221 „ 19 „
4)	„	Kluczno	„	1865/71	„	1280 „ 44 „
5)	„	Kalińsko	„	1859/66	„	8504 „ 33 „
6)	„	Cisie	„	1860/68	„	7191 „ 68 „
7)	„	Herby	„	1861/67	„	5919 „ 85 „
8)	„	Cztéry kopce	„	1866/68	„	5344 „ 12 „
9)	„	Stawki	„	1866	„	806 „ 18 „

Wadyjum $\frac{1}{10}$ część szacunku.—Warunki do przejrzenia w biurach izby skarbowéj i urzędu leśnego Krzepice.

VIII. W d. 12 (24 lutego) r. b. w urzędzie leśnym olkuskim we wsi Golonogu sprzedawaném będzie drzewo przez burzę przewrócone a w szczególności:

1)	Z obrębu	Okradzionów	oszacowane na	83 rs.	48	kop.
2)	„	Trzebiczka	„	324 „	93	„
3)	„	Tucznobaba	„	140 „	94	„
4)	„	Dąbrowa	„	480 „	62	„
5)	„	Łosień	„	24 „	75	„
6)	„	Golonóg	„	50 „	98	„
7)	„	Łagisza	„	5 „	8	„
8)	„	Wojkowice	„	43 „	77	„

Ilości te sprzedawane będą oddzielnie. Warunki do przejrzenia w biurach leśnictwa olkuskiego w Golonogu i powiatu w Bendinie.

IX. W. d. 18 lutego (2 marca) r. b. w biurze powiatu w Nowo-Radomsku sprzedawaném będzie drzewo z leśnictwa Gidle: a) przewrócone przez burzę 1) z obrębu Strzałków oszacowane na 505 rs. 95 k. 2) z ob. Szczepocice osz. na 505 rs. 51 k: tudzież uschłe na pniu z obr. Barcisz osz. na 85 rs. 16 kop. Wadyjum $\frac{1}{10}$ część szacunku. Warunki do przejrzenia w biurach urzędu leśnego gidelskiego we wsi Niesulewie i powiatu w Nowo-Radomsku.

X. W d. 20 lutego (4 marca) r. b. sprzedawaném będzie we wsi Sosnówce w powiecie miechowskim drzewo z leśnictwa Słomniki z obrębu Golczewice z cięcia Nr. 19 oszacowane na 2033 rs. 20 kop. Warunki do przejrzenia w biurze urzędu leśnego w Sosnówce.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD WIN, PIWA I SPIRYTUALIJ

LEONA ZASACKIEGO

w Petrokowie

przy placu Mikołajewskim (Nowy rynek), w domu W-go Łaguny

poleca Szanownéj Publiczności po cenach fabrycznych, niepraktykowanie niskich, wyborowe *Wódki, Araki, Likiery i Spirytusy*, w pół i w całych butelkach, oraz i w większych partyjach; *Piwo Bawarskie i inne* w pół i całych butelkach, w antałkach, w pół i całych beczkach; *Wina* węgierskie, francuzkie, hiszpańskie i inne, *Drożdże prasowane, Mąkę i Octy* w wyborowych gatunkach. Handlującym odstępuje się odpowiedni procent.

PRZY TYMŻE HANDLU PODAJE SIĘ W KAŻDEJ PORZE

CUKIER, KAWĘ, HERBATĘ,

oraz wszelkie towary kolonijalne — **Wina:** Węgierskie białe i czerwone, Tokajskie, Reńskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Szampańskie, Austryackie w gatunkach doborowych, **Porter** angielski ściągany i oryginalny, **Piwo** Angielskie, Bawarskie, oraz inne zagraniczne i krajowe, **Wódki**, **Likiery**, **Araki**, **Spirytusy** kompletnie assortowane z fabryk krajowych i zagranicznych, **Séry** różne, **Bulion**, **Konfitury**, **Kawior**, oraz inne towary rossyjskie. **Ryby** wędzone i marynowane, **Łosoś**, **Węgorz**, **Flundry**, **Sprotty**, **Bükłingi**, **Siomgi**, **Sielawy** Augustowskie, **Sardynki** Ruskie i Francuzkie, **Anschovis**, **Wyzina**, **Kilki**, **Śledzie** zwyczajne, marynowane, pocztowe, wędzone, łososiowe, ziołowe, w roladzie, opiekane (Brattheringe) i inne — Wyroby tabaczne, perfumeryje, oraz wszelkie towary wchodzące w zakres handlu kolonijalnego, po umiarkowanych cenach poleca Szanownéj Publiczności

NOWO OTWORZONY HANDEL

FRANCISZKA ZASACKIEGO

w Petrokowie

przy placu Maryjańskim (rynek główny), obok hotelu W-go Michaleckiego, w domu SS-rów Jabłońskiego.

ZIMNE GORĄCE JEDZENIA, PRZY

SPIESZNEJ USŁUDZE, PO CENACH UMIARKOWANYCH.

W WYGODNIE URZĄDZONYCH POKOJACH

Dom Pośrednictwa

POD FIRMĄ

E. TCHORZEWSKI

W PETROKOWIE.

Od lat sześciu jak firma moja nieprzerwanie egzystuje — ponieważ z każdym rokiem interesa Domu mojego wzrastają, niepodobna inaczéj jak tylko wyrazić poszczególe działalność, i tak:

1. Posiadam Agenturę Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, założonego w roku 1827, które posiada:

Kapitału zakładowego .... rs. 4,000,000,
Kapitału rezerwowego .... rs. 1,000,000,
Składek rocznych przeszło .... rs. 3,000,000,

w tém też Towarzystwie, mimo konkurencyi innych Towarzystw, otrzymałem do dziś ubezpieczeń 1460.

2. Agenturę ubezpieczeń na życie S.-Petersburgskiego Towarzystwa — ważność przedmiotu tego każdy Ojciec pojmie należycie.

3. Agenturę ubezpieczeń od gradu.

4. Skład machin i narzędzi rolniczych.

5. Skład wszelkich nasion zagranicznych i krajowych.

6. Smarcwidło do powozów, bryczek i t. d.

7. Skład maszyn do szycia wszystkich systemów.

8. Regestra gospodarcze najnowszego i najpraktyczniejszego systemu.

9. Obicia pokojowe.

10. Skład wapna znanego z dobroci swéj z fabryki Rudniki.

11. Oliwę w najlepszym gatunku do maszyn.

Prócz wymienionych powyżéj zajmuję się wyrabianiem pożyczek hypotecznych lub innych, sprzedażą dóbr, rozkolonizowaniem i zamianą tychże na domy, sprowadzaniem żniwiarzy i kosiarzy, zastępuję w przeprowadzeniu rządowych interesów za upoważnieniem, oraz zajmuję się wszelkiemi zleceniami mogącemi wchodzić w zakres działalności Domu Pośrednictwa.

Żądane wiadomości i informacyje udzielam natychmiast, leczaza nadesłaniem marek na odpowiedź.

Oddając się względom Szanownéj Publiczności, jestem zupełnie przekonany, że i nadal jak dotąd raczy zaszczycać mnie swojémi zleceniami.

BUCHHALTER jednego z większych tutejszych przedsiębierstw, pragnie w wolnych godzinach wykładać w języku niemieckim zasady podwójnej buchhalteryi, regulować księgi kupieckie lub prowadzić korespondencyją w tymże języku. Wiadomość w księgarni Leonarda Chodźki.

NOWE KSIĄŻKI.

Nowo otwarta księgarnia *Leonarda Chodźki* w Petrokowie, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne w kraju i zagranicą wychodzące, posiada znaczny i wyborowy asortyment książek różnéj treści, oraz nut—i starannie takowy pomnaża ukazującémi się w handlu księgarskim nowościami. Książki, nuty i t. p. artykuły, w miejscu nieznajdujące się, księgarnia *na żądanie* w krótkim czasie dostarcza.—zamówienia zamiejscowe również bezzwłocznie załatwia.

Księgarnia, poleca uwadze czytelników „Tygodnia" niektóre nowe dzieła i książki wyszłe w ciągu r. 1874|5 w języku polskim, a na składzie księgarni będące:

Bain A. Duch i ciało przekład z fran. t. I rs. 1

Czapski Maryjan hr. Historyja powsz. konia. Poznań, edycyja wykwintna z fotografijami t. 3.—wyszedł t. I a 2-go zeszyt I i II—całość rs. 18.

Flamarion, Bóg w przyrodzie przek. z fran. t. I rs. 1 k. 65. *Tegoż* Opowiadania o nieskończoności przek. z fran. t. I rs. 1 k. 50.

Haushofer Dr. Wykład statystyki—przekł. studen. Warszaw. Uniwersyt t. I rs. 2 k. 50.

Heyden Nauka o nawozach przekł. Brühla t. I rs. 1 k. 35.

Kondratowicz Dzieje literatury w Polsce do XVII w. wyd: 2-gie dopełnione 3 t. rs. 3.

Kraszewski J. I. Brühl opowiad. historyczne 2 t. rs. 2 k. 40.

Łoziński Wład. Skarb Watażki powieść z końca XVIII w. t. I rs. 1 k. 50.

Macaulay Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakóba II-go 10 t. rs. 7.

Mickiewicz A. Korespondencye 2 t. Paryż rs. 6.

Petiscus Olimp. Mitologija Greków i Rzymian przekł. z niemieckiego edycyja wykwintna z licznemi drzeworytami rs. 2 w oprawie rs. 2 k. 60.

Quetelet Układ społeczny i jego prawa przekł. studen. uniwer. warszaw. t. I rs. 1 k. 50.

Rocznik odkryć i wynalazków 1873|4 oraz kalendarz i część informacyjna na r. 1875. k. 80.

Settegast Hodowla zwierząt t. I z drzeworytami przeł. Bogucki rs. 1 k. 50.

Tyndall Woda jéj kształty i przeobrażenia, jako to obłoki i rzeki, lód i lodniki tłom, z angiels. prof. Jurkiewicza t. I k. 90.

Wojcicki Warszawa i jéj społeczność w początkach naszego stulecia t. I rs. 1 k. 80.

Wagner Podróż naukowa po pokoju odbyta z młodymi przyjaciółmi ze 120 drzeworytami z niemieckiego t. I rs. 1 k. 20.—

Zdanowicz Rys historyi i literat. polskiéj w 2 tom. Wilno—wyszedł t. I całość r. 5.

WAŻNA WIADOMOŚĆ

dla

P. P. rolników, właścicieli domów, fabryk, zakładów przemysłowych i t. p.

Mamy honor zawiadomić że w dniu 1 stycznia r. b. zawiązaliśmy spółkę mającą na celu wykonywanie wszelkich robót budowlanych, tak co do budowy nowych domów mieszkalnych, zabudowań przemysłowych i innych, jako téż restauracyją już istniejących, **według przedstawionych sobie lub własnych projektów;** jak niemniéj spółka zajmować się będzie urządzaniem apartamentów, mieszkań i specyjalnych magazynów, oraz wszelkiemi innemi czynnościami, związek z budownictwem mającemi, pod firmą:

„WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIERSTWO BUDOWLANE."

Stempel firmy opatrzony podpisami dwóch z poniżéj wymienionych spólników, uznajemy za ważny i obowiązujący firmę względem osób trzecich.

Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na poniżéj zamieszczone podpisy.

z uszanowaniem

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIERSTWO BUDOWLANE

Orłowski Józef

Radca budowniczy, Akademik Petersburgskiéj Cesarskiéj Akademii szt. pięk.

Witkowski Teodor

Budowniczy kl. 3 właściciel Cegielni w Mokotowie.

Simmler Karol

Właściciel zakładu wyrobów stolarskich.

Polzenius Ferdynand

Właściciel zakładu wyrobów stolarskich.

Spólnicy firmy: Warszawskie przedsiębierstwo asfaltowe i fabryka tektur.

Sporny Józef

Inżenier.

Pietschmann Franciszek

Majste: wszelkich robót dekarskich.

Leitgeber Władysław

Kupiec.

Od kilku miesięcy przybyła do miasta tutejszego **Akuszerka** z Warszawy, która poprzednio pełniła obowiązki podstarszéj przy instytucie położniczym, gdzie miała pole obszernéj praktyki w swoim zawodzie, a jako wolno-praktykująca od lat kilku cieszyła się względami publiczności. Obecnie stale zamieszkuje w Petrokowie i poleca się łaskawéj pamięci osób pomocy jéj potrzebować mogących. Mieszka w hotelu W. Rykalskiego.

---

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**